Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 31 MARCA 1926 r | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 91

Samobójstwo zredukowanego policjanta

Sześć razy pociągał za cyngiel, sześć razy przykładał lufę do skroni.

Tragiczna scena w warszawskim komisarjacie policyjnym.

Warszawa, 31 marca.

Rozkaz o redukcji w szeregach policji warszawskiej ukazał się wczoraj rano. Po południu rozkaz ten otrzymał

krwawą pieczęć

pierwszego samobójstwa.

Na liście zredukowanych 51 niższych funkcjonarjuszów znalazł się posterunkowy 2-go komisarjatu, Jan Nerc Dowiedziawszy się o strasznym wyroku redukcji, Nerc

wpadł w rozpacz.

Cóż dziwnego? Żona i dwoje maleńkich dzieci skazanych zostało na głód.

Nie poszedł już do domu, tylko do knajpy gdzieś. Przy kieliszku rozpacz wzmogła się jeszcze.

Podpity wrócił do komisarjatu. Chodził z kąta w kąt, zgryziony i nie swój. Wreszcie wyszedł.

W chwilę potem jeden z posterunkowych odprowadził aresztanta do miejsca ustępowego w podwórzu.

Aresztant wybiegł stamtąd przerażony z krzykiem:

— Tam jakiś policjant się strzela!

W tej chwili istotnie

rozległ się strzał.

Wtargnięto do wnętrza. Post. Nerc stał oparty o ścianę, z ręki płynęła krew obficie.

Opowiedział koledze wszystko.

Postanowił się zabić ze swego Nagana. Igła od kurka była tak stępiona, **że 6 razy przykładał do skroni lufę,** 6 razy pociągał za cyngiel i — strzał zawodził.

Zdenerwowany zaczął dłubać w rewolwerze i w tym momencie padł strzał, raniąc go w rękę.

Niebywały skandal w Niemczech.

—:o:—

Ex-cesarz Wilhelm II

ukradł koronę królowej Augusty wartości 3 i pół miljona złotych marek.

Berlin, 30 marca.

Ujawniona kradzież korony królowej Augusty przez b. cesarza Wilhelma, który ofiarował ją swej drugiej małżonce, wywołała w Niemczech ogromną sensację.

Pisma niemieckie stwierdzają, że korona ta znikła w bardzo zagadkowych okolicznościach i nikt nie przypuszczał, że kradzieży mógł dokonać b. cesarz Wilhelm.

Korona ta przedstawia wartość 3 i pół miljona marek niemieckich.

W związku z powyższem socjaldemokraci zamierzają wnieść do parlamentu interpelację, w której domagać się będą od rządu, aby przedsięwziął odpowiednie kroki, celem zwrotu przez b. cesarza Wilhelma korony królowej Augusty, która jest własnością skarbu państwa.

—:o:—

Gabinet Brianda zachwiany.

Następcą jego zostać ma Herriot.

Paryż, 30 marca.

W związku z posunięciem wyborczem kartelu lewicy przy doadtkowych wyborach w drugim okręgu Paryża, gdzie wszyscy członkowie kartelu lewicy głosowali za kandydatem komunisty czynnym w kołach politycznych stwierdzają, iż wpłynie to na dalsze losy rządu Brianda, albowiem odłam bardziej konserwatywny, który dotychczas popierał gabinet, zamierza przejść do zdecydowanej opozycji.

W kuluarach parlamentu wymieniają jako następcę Brianda Herriota, który stanie na czele nowego rządu, bardziej niezależnego od prawicy.

—:o:—

„TERROR WOGEZóW".

Niebezpieczny bandyta wpadł w ręce policji.

Paryż, 30 marca.

W Plainfaing w Wogezach ujęto niebezpiecznego bandytę, który w ciągu kilku miesięcy terroryzował okolicę.

Bandyta ten nazwiskiem Perrotey, przybył w odwiedziny do ojca. Zawiadomiona o tem policja, otoczyła dom, co widząc Perrotey, wyskoczył przez okno i rzucił się do ucieczki.

Ścigany przez policję bandyta zatrzymał się i wydobył rewolwer, lecz widząc bezcelowość walki z przeważającemi siłami, poddał się.

Okutego w kajdany osadzono w więzieniu. Perrotey'a czeka zapewne śmierć pod gilotyną, za szereg napadów i zabójstw.

Szósty „wiosenny" konkurs „Expressu"

Kupon № 12. z dn 31 marca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w kopercie, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49. w podwórzu).

Sekretarz klubu posłów niemieckich

ugodzony kamieniem przez uliczników.

ŁÓDŹ, 31 marca.

25-letni Leopold Hattenberg, zamieszkały przy ul. Przedzalnianej nr. 61, piastujący stanowisko sekretarza klubu posłów niemieckich w Łodzi, wracał w dniu wczorajszym wieczorem do domu.

Przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Przedzalnianej, ujrzał nagle gromadkę bawiących się wyrostków, których „zabawa" jednak, polegała na rzucaniu w siebie kamieniami.

P. Hattenberg usiłował obejść nieznacznie bawiących się w tak dziki sposób andrusów, lecz nie udało mu się.

Po chwili ciężki kamień uderzył go w głowę z taką siłą, iż p. H. został na chwilę zupełnie zamroczony.

Chwiejąc się na nogach, udał się do pobliskiego lokalu żandarmerji, która wezwała pogotowie ratunkowe.

Po kilku minutach przybył na miejsce lekarz pogotowia, który po opatrzeniu poszkodowanego, przewiózł go w stanie osłabionym do domu.

Bunt w więzieniu tambowskim.

Wojsko przywróciło porządek.

Moskwa, 30 marca.

W więzieniu tambowskim wybuchł wczoraj bunt. Między więźniami i strażą doszło do krwawych starć. Dopiero zawezwane oddziały wojska zdołały przywrócić porządek.

Sprawcy buntu stawieni zostaną przed sąd doraźny.

Już nie Hsuan Tung,

lecz cesarz Henryk może zasiąść na tronie bogdychanów.

Londyn, 30 marca.

W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że zamieszki domowe w Chinach mogą się skończyć powołaniem na tron zdetronizowanego cesarza Hsuan Tunga.

Były władca Chin liczy zaledwie 20 lat. Jako zwolennik kultury europejskiej zmienił dawne imię Hsuan Tung na Henryk, żona zaś jego z rodu książąt mandżurskich nosi imię Elżbiety.

Politycznie były cesarz pozostaje pod wpływem Japonji.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi, w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.25 w płaceniu i 8.27 w żądaniu. Tendencja mocna. Materjału mało

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New York 7,88
Londyn 38,42
Paryż 27,13
Szwajcarja 152,17

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 8,23 i pół

Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 64
Złoty 64,40
Dolar 5,19

Znowu katastrofa w Brazylji.

Utonął parowiec ze 108 pasażerami.

Londyn, 30 marca.

W zatoce Bahia (Brazylja) parowiec na pokładzie którego znajdowało się 100 podróżnych, przy wjeździe do portu zaczął tonąć z niewiadomych powodów.

Mimo, iż stojące w pobliżu statki pospieszyły na pomoc — zdołano uratować tylko 30 osób.

Straszny wypadek samochodowy w Paryżu.

Paryż, 30 marca.

Na Boulevard St. Germain, wydarzyła się dziś straszna katastrofa samochodowa. Samochód osobowy usiłował wyprzedzić wagon tramwajowy, przyczem zderzył się z drugim nadjeżdżającym samochodem. Szofer i 3 pasażerów odniosło śmierć na miejscu.

Usiłowała popełnić samobójstwo przed rozstrzelaniem.

Berlin, 30 marca.

Siostra miłosierdzia Fless, która onegdaj skazana została na karę śmierci przez rozstrzelanie za zabójstwo dr. Zeissa, usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo w czasie przewożenia jej do więzienia dla skazanych.

Wszystkiemu winna POLSKA,

drze się na cały głos prasa angielska.

Stek bezpodstawnych oskarżeń

rzuca nam w twarz flegmatyczny englishman.

Społeczeństwo angielskie

patrzy na sprawy kontynentu przez okulary filoniemieckie.

Przeglądając prasę angielską odnosi się wrażenie, że sugestje, które znalazły odbicie w przemówieniach oficjalnych przedstawicieli rządu polskiego, iż pomyślnym między innemi dla nas rezultatem zapasów genewskich,

jest pozyskanie dla tezy polskiej większości opinji angielskiej nie odpowiadają rzeczywistości.

Można je jeszcze poniekąd zastosować do linji politycznej obecnego Foreign Office'u, kiedy zaś bowiem chodzi o istotną opinję publiczną, to opierając się na głosach prasy angielskiej, musimy dojść do wniosku,

że społeczeństwo angielskie w dalszym ciągu patrzy na sprawy kontynentu przez okulary filoniemieckie.

„Observer" z dnia 21 b. m. w artykule wstępnym, omawiając „fiasco genewskie", za niepowodzenie ostatniej sesji ligi narodów,

czyni winną Polskę.

„Faktycznie Polska — pisze „Observer" — była powodem nieprzyjęcia Niemiec do ligi. W obecnych warunkach **Polska mogłaby być powodem wojen, tak jak Bałkany były w przeszłości.**

Bez współpracy Niemiec, Anglji i Francji, liga niema najmniejszych szans powodzenia. Pismo z przykrością zaznacza, że Chamberlain dał się wciągnąć do intryg.

„The Sunday Times" pisze, że niepowodzenie w Genewie jest nawet większe, niż się tego pierwotnie spodziewano.

W obecnym kryzysie — mówi „Times" z 22 b. m. dwa państwa postawiły veto, z nich Szwecja miała rację, Brazylja nie. Przy wyborach we wrześniu to państwo, które nadużyło swych praw nie będzie ponownie wybrane.

„Daily Telegraph" twierdzi, że Chamberlain powinien był bezwzględnie sprzeciwić się projektom uzależnienia wejścia Niemiec do Rady, **od przyznania tam miejsca i Polsce.**

„Daily Herald" zamieszcza oświadczenie członka parlamentu, Dunnico iż Chamberlain nadużył pokładanego w nim zaufania i zadał cios autorytetowi ligi.

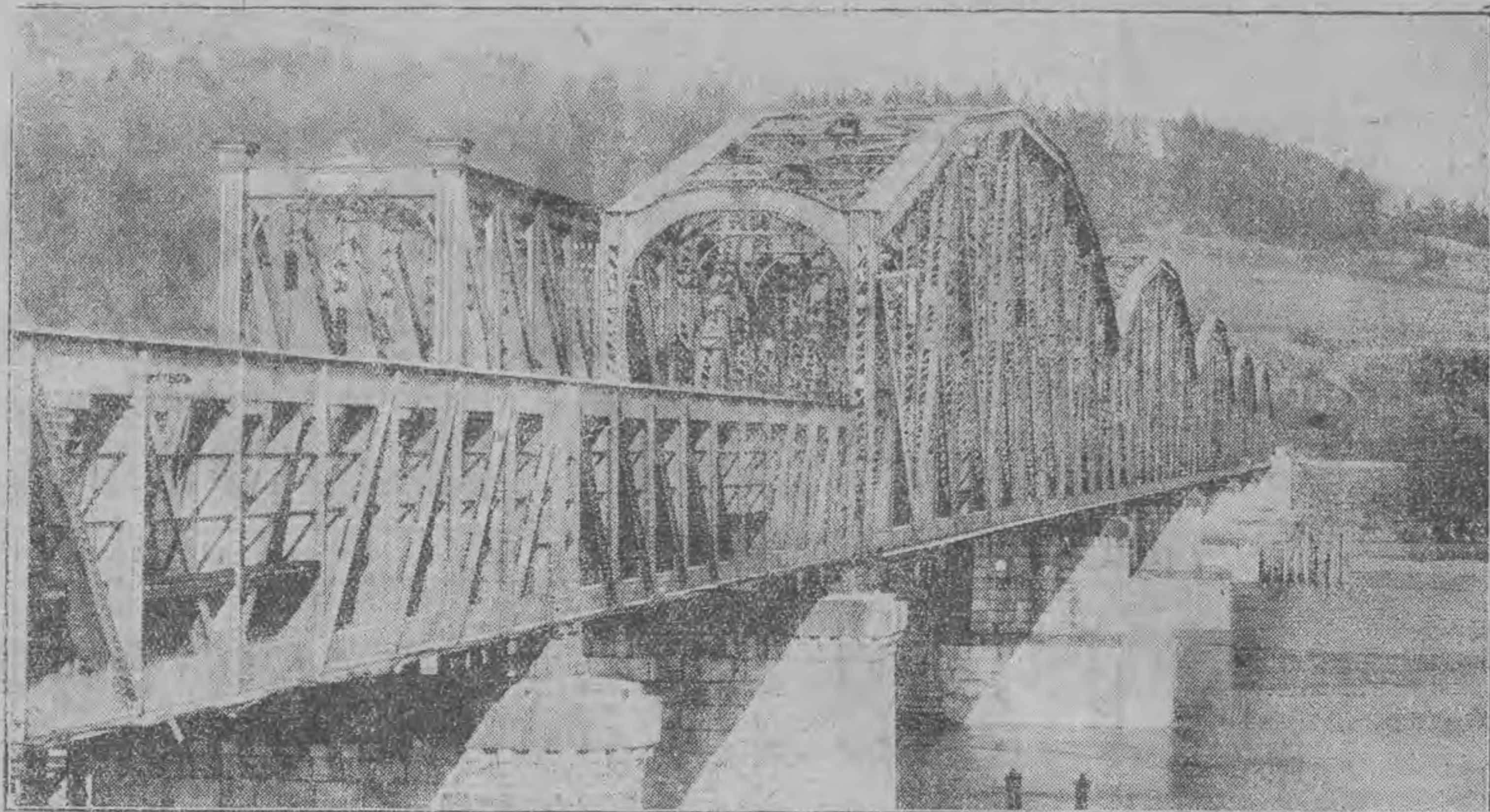
Wtej powodzi artykułów i notatek, atakujących ministra spraw zagranicznych, względnie starających się bronić go przed zarzutami, daje się odczuwać **wyrzut pod adresem tych państw, które swemi rzekomo niewczesnemi pretensjami uniemożliwiły tak oczekiwane przez opinję angielską wejście Niemiec do ligi.**

Odium sprawy dzielą pospołu **Polska i Brazylja.**

Nawet zawsze przyjazny względem nas „Morning post" drukuje list A. G. Mac Donella, podkreślający, że zgromadzenie zwołane specjalnie dla przyjęcia Niemiec, nie powinno było się zajmować innemi wymaganiami i pretensjami.

Można uznawać zasługi Polski dla ludzkości i wolności, podziwiać działalność hr. Skrzyńskiego, ale przecież można jednocześnie utrzymywać, że statut rady ligi nie powinien być nagle zmieniony.

Głosów, któreby podtrzymywały słuszność postulatu Polski wejścia do rady ligi razem z Niemcami, prasa angielska jakoś nie notuje.



Nowy gigantyczny most nad Dunajem został przed kilku dniami oddany do użytku publiczności. Jest to cud spółczesnej techniki.

Mahometanki walczą o Europę.

Skarżą się na swój los, który wprzągł je w jarzmo mężczyzny, niepodzielnego ich władcy i żądają zupełnego równouprawnienia.

— Wszystkiemu są winni mężczyźni! —twierdzi młodociana emancypantka.

Podczas gdy na zachodzie kobiety osiągnęły prawie zupełne już równouprawnienie, zajmują wysokie stanowiska i przyjmują żywy udział w życiu publicznem, zmuszane są kobiety bliskiego wschodu walczyć prymitywnymi jeszcze środkami o swe prawa.

W świecie mahometańskim kobiety nie dopuszczane były dotychczas do szkół, a najrozmaitsze gałęzie pracy ludzkiej i różne powołania były dla nich niedostępne.

Ostatnio jednak wzburzyły się i kobiety mahometańskie przeciwko tak srogiej dla nich tradycji i wszelkiemi siłami usiłują uzyskać równouprawnienie. Niedawno urządził oddział mahometańskiego towarzystwa kulturalnego „Gejret" w Sarajewie wieczorek towarzyski specjalnie dla kobiet. Zeszły się kobiety mahometańskie najrozmaitszych stanów.

Być może, że liczne damy, należące do zmodernizowanej już klasy inteligencji, przyszły tu jedynie z ciekawości, aby zobaczyć kobiety mahometańskie w ich tradycyjnym stroju, o których w tak jaskrawych kolorach piszą liczni pisarze orjentaliści.

Zostały one jednak rozczarowane, gdyż na wieczorku większość kobiet miała na sobie **modne zupełnie stroje europejskie**, a bardzo wiele z nich posiadało również najnowszą fryzurę a la garconne,. Tylko kilka starszych kobiet, którym widocznie ciężko było rozstać się ze stuletnią tradycją, przybyło w starych tureckich szatach narodowych.

Wieczorek ten posiadał faktycznie charakter kulturalny, gdyż głównym punktem jego programu był referat i dyskusja nad sprawą modernizacji życia kobiet mahometańskich.

Główną referentką była energiczna zwolenniczka emancypacji, **uczennica 7 klasy gimnazjum.** Prelegentka uskarżała się na upośledzenie kobiety mahometańskiej, której los w rzeczywistości mało ma wspólnego z pięknemi opowieściami pisarzy europejskich, przedstawiających życie kobiety orjentalnej z wspaniałą wprost okazałością.

W rzeczywistości kobieta mahometańska nie zna całego tego piękna życia i luksusu orjentalnego, o których czytamy w dziełach pisarzy zachodnich. Jedynym celem mahometanki było dotychczas: jeść, aby żyć, i żyć, aby jeść.

Kobieta mahometańska była stworzeniem nawskroś biernym, a to wpłynęło bardzo ujemnie na los całego narodu, gdyż kobieta niesamodzielna nie może i nie umie wychowywać swych dzieci.

Młoda prelegentka stawia pytanie:

— Na kogo spada cała wina? Kto przyczynił się do upadku moralnego kobiety mahometańskiej?

A na pytanie to jest, zdaniem jej, tylko jedna odpowiedź:

— Całą winę ponoszą mężczyźni, którzy uważają kobietę za martwy przedmiot, za swą własność, — którzy nigdy nie myślą, a raczej nie chcą myśleć o tem, że ich żona jest żywym stworzeniem, obdarzonym rozumem i duszą, posiadającym na życie takie samo prawo, jak oni, mężczyźni. Młodociana i entuzjastyczna prelegentka zakończyła swój odczyt gorzkim zarzutem i okrutnym oskarżeniem:

— Za wszystkie cierpienia kobiety odpowiedzialność ponoszą mężczyźni, „muszkarcy".

Jazz-band i płodność.

Rewelacje profesora amerykańskiego.

Znany uczony amerykański, profesor Max Schlapp, twierdzi, że jednym z powodów zmniejszenia się ilości urodzeń jest muzyka jazz-bandów.

Rytm tej muzyki według profesora, denerwuje kobiety, taniec wpływa fatalnie na położenie pewnych organów, a co najważniejsze, zabija w kobiecie potrzebę macierzyństwa.

Profesor Schlapp znalazł jednak licznych oponentów.

Podnoszono, że jazz-band jest wynalazkiem murzynów — rasy najbardziej płodnej w świecie.

Oprócz tego jest faktem stwierdzonym statystycznie, że najmniej płodnym jest stan średni, rzadko uczęszczający na dancingi.

Przypuścić zatem należy, że płodności ujemnie szkodzi szatański rytm jazzu, ile ciężkie warunki materjalne życia powojennego.

Sensacyjny wynalazek

w dziedzinie radjofonji.

Białogród, 30 marca.

Z Ameryki nadeszły tutaj wiadomości o sensacyjnym wynalazku jugosłowiańskiego inżyniera Lubomira Skalowa, któremu udało się skonstruować aparat odbiorczy, wykluczający podczas odbioru jakiejkolwiek fali wszystkie stacje, wysyłające na tej samej, względnie bardzo bliskiej fali.

Jak wiadomo, fale,, przeszkadzały sobie dotychczas wzajemnie, posiadające tę samą, lub podobną długość. Jeśli przeto wiadomości, podane przez pisma amerykańskie, odpowiadają rzeczywistości, będzie wynalazek Skalowa posiadał pierwszorzędne znaczenie.

Wzorem rewolucyjnych spiskowców.

Hohenzollernowie szukają schroniska w Szwajcarji.

Hohenzollernowie nie ustając w podziemnej robocie w celu powrotu do władzy, zaczynają, wzorem dawnych rewolucjonistów, szukać schronienia na wolnej, gościnnej ziemi helwetów.

Od dłuższego czasu w Szwajcarji przebywa ex-kronprinc. Osiadł on pod Locarno w pięknej willi Roccahilla, która już podczas wojny uważana była za niemiecką centralę szpiegowską przeciw Włochom.

W willi tej kronprinc — jak to stwierdził korespondent rzymskiej „Tribuny" — **urządził sobie bardzo silną stację radjową i ostatnio całemi godzinami przysłuchiwał się obradom ligi narodów i za pewne przejmował telegramy iskrowe korespondentów pism.**

W Szwajcarji mieszkają już od paru lat dwaj kuzyni byłego cesarza: **książę Fryderyk Pruski i syn jego.**

Pierwszy z nich mieszka w samem Lugano, drugi w Castagnoli. Podobno zaczęli oni sondować opinję u szefa tej dzielnicy, posła Motty, wiceprezydenta Szwajcarji, którego osobiście poznał kaiser w 1912 r. na manewrach szwajcarskich, czy władze związkowe szwajcarskie udzieliłyby ewentualnie pozwolenia na osiedlenie się ex-kaisera w Szwajcarji.

W tym celu upatrzono już dla niego gmach Trevano, zbudowany według projektu budowniczego Antonio Croci, z przepięknym, zacisznym parkiem.

Pałac ten należy do amerykanina Ludwika Lombarda.



Laboratorjum kosmetyczne „pięknej" damy XX wieku...

Żarty z nabitą fuzją

doprowadziły do katastrofy.

Mąż zabił żonę.

ŁÓDŹ, 31 marca.

Gospodarz rolny we wsi Klekinia, Teofil Kliczkowski, posiadając dubeltówkę, uczył się codziennie **strzelać do celu.**

Powiesił u siebie w izbie derkę z wymalowanemi na niej kółkami i codziennie w ciągu 10 minut strzelał do niej, dochodząc do caraz to większej perfekcji.

W dniu wczorajszym, jak zwykle urządził sobie „ćwiczenia", po których, będąc przekonany, iż w lufie niema naboju przyłożył strzelbę do piersi swej małżonki i żartując, że ją zastrzeli, **pociągnął niechcący za cyngiel.**

Strzelba wypaliła, zaś Marja Kliczkowska śmiertelnie ugodzona, padła na ziemię i po kilku minutach wyzionęła ducha.

Wezwany lekarz stwierdził zgon. Kliczkowski został aresztowany i odprowadzony do urzędu śledczego, gdzie podczas przesłuchania zeznał, iż był przekonany, że strzelba nie jest nabita.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Kiełbasa, w której czai się śmierć.

17-letni terminator zatruł się kiełbasą.

Stan jego jest ciężki.

ŁÓDŹ, 31 marca.

17-letni Lajb Lieberman, terminator kapeluszniczy, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej nr. 35, kupił w dniu wczorajszym, udając się do zajęcia 10 deka kiełbasy.

W południe, czując iż jest głodny, zjadł swój posiłek, lecz w kilka minut później poczuł nagle straszne kurcze w żołądku.

Ból był tak silny, iż biedny konsument wijąc się, padł na podłogę i począł wzywać pomocy.

Koledzy, widząc straszne męki nieszczęśliwego, przewieźli go dorożką do domu, powiadamiając jednocześnie o wypadku pogotowie ratunkowe.

Po przybyciu do domu, nieszczęśliwy, który kilka razy wymiotował, zemdlał z bólu, w międzyczasie jednak nadjechało pogotowie ratunkowe, którego lekarz po zbadaniu chorego skonstatował silne zatrucie i po przepłukaniu mu żołądka, zostawił na miejscu.

Na zabranie go do szpitala rodzina nie pozwoliła, ze względu na ciężki stan chorego.

W SADZIE.

— Co pan opowiada za głupstwa, skarżący utracił dwa zęby, a pan twierdzi, że uderzył go pan tylko w twarz rękawiczką.

— Być może panie sędzio, że zapomniałem tę rękawiczkę zdjąć z ręki.

Szmat ziemi polskiej

równy pod względem rozległości Belgji leży bezużytecznie odłogiem.

Państwo nie ma pieniędzy na osuszenie bagien.

Łódź, 31 marca.

Stan rolnictwa w Polsce charakteryzuje przedewszystkiem **olbrzymi odsetek ziemi, leżącej odłogiem.**

Nieużytki, leżące w samych województwach wschodnich zajmują **obszar równy Belgji.** Są to bagna, torfowiska, piaski lotne, jary i t. p.

Koszt osuszenia gruntów zbyt mokrych, co zawsze połączone jest z regulacją rzek, obliczony jest na całe państwo w wysokości **7 miljardów złotych.** Jeżeli przyjąć, że praca ta powinna być wykonana **w ciągu 30—40 lat,** to rocznie powinniśmy na meljoracje wydawać około 200 miljonów złotych. Ciężka sytuacja państwa nie pozwala na tak wielki wydatek i dlatego Polska przeznacza na meljoracje rocznie najwyżej 10 proc. sumy potrzebnej, z czego funduszów państwowych połowę.

W preliminarzu budżetowym na rok bieżący przewidziane są pożyczki na meljoracje szczegółowe w wysokości 5 miljonów złotych.

Gdyby Polska była w stanie doprowadzić swe rolnictwo do poziomu zachodnio-europejskiego, to wówczas i emigracja zarobkowa byłaby zjawiskiem nieznanem w Polsce, a **bilans handlowy inaczejby wyglądał.**

Według obliczeń statystycznych Polska mogłaby zbierać więcej, aniżeli obecnie pszenicy **o 7 miljonów centnarów żyta — o 47 miljonów, owsa o 29 miljonów, a jęczmienia o 19 miljonów rocznie**

—:o:—

Łodzianie w promieniach słońca

Przeżywamy już trzecią z kolei wiosnę „stagnacyjną",

co oczywiście nie może nikogo napawać radością.

ŁÓDŹ, 31 marca.

Od kilku dni mamy już wiosnę. Nie wiosnę kalendarzową, bo ta trwa już od 21 marca, ale autentyczną „wiosnę" z wszelkiemi jej akcesorjami... A więc pogoda ustaliła się wreszcie po dość długim wahaniu, na ulice poczynają wypływać z zacisznych buduarów i pokoików panieńskich „modele wiosenne" na ulicach pajawili się sprzedawcy kolorowych baloników, a nawet i „sachar morożnicy".

Wszelkie chociażby nawet najbardziej skąpo odrzewione tereny, są tłum nie odwiedzane przez ludzi, którzy stę sknili się za ożywczemi promieniami słońca.

Słowem — wiosna w pełni.

Mimo jednak tej pogody, panującej wszechwładnie, łodzianie nie odznacza ją się zbytnią pogodą ducha...

Nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że jest to już trzecia wiosna „stagnacyjna", trzecia, kiedy wszelkie interesy przestały być właściwymi interesami, a są jeno nieprzebranym źródłem zmartwień.

Wiosna tegoroczna zapowiada się smutno, smutniej niż dotychczas...

Łodzian nie może już nawet uradować ani jasne słonko, ani kolorowe baloniki, ani wesoły świergot wróbelków..

Z FILMU DNIA.

FIFI

FIFI JEST PIESKIEM SALONOWYM,
FIFI KOŁDERKĘ CIEPŁĄ MA.
FIFI W KOŻUSZKU BIEGA NOWYM,
FIFI ROZKOSZE WSZELKIE ZNA.
FIFI NA ŁAPKACH UMIE SŁUŻYĆ,
USŁUŻNIE LIŻE RĄCZKI DAM,
FIFI NIE LUBI SIĘ ZBYT NUŻYĆ,
O BYLE GŁUPSTWO ROBI KRAM.
A ON — MILCZĄCY, ON SAMOTNY
ZWALA SIĘ Z OSŁABIONYCH NÓG,
BEZDOMNY NEDZARZ BEZROBOTNY
Z GŁODU NA MIEJSKI PADA BRUK....

As Pik.

„Dziewczynka" walczy z policjantem.

Podrapała mu dotkliwie twarz i usiłowała sama „drapnąć".

Łódź, 31 marca.

— Ratujcie mnie ludzie, nie chcę pójść do więzienia! Nie pójdę z tobą ty faraonie! O! Boże, Boże!

Przechodnie ze zdumieniem oglądali się na niewiastę, idącą w towarzystwie posterunkowego policji ulicą Narutowicza i głośno wykrzykująca.

Jaskrawy strój, różowane policzki i czernione brwi i oczy pozwalały się domyśleć, iż jest to wesoła córa Koryntu. Rzewnie płakała, a łzy spływające po malowanej twarzy, zmieszane z pudrem tworzyły odrażający widok.

Tuż przed szpitalem Marji Magdaleny na ul. Targowej, dokąd prowadził aresztantkę posterunkowy, dziewoja poczęła się gwałtowne wyrywać z jego rąk, a gdy szamotanie się niewiele pomogło, z paznokciami rzuciła się na funkcjonarjusza policji i okrutnie podrapała mu twarz.

Z trudem udało się posterunkowemu obezwładnić „wesołą panienkę" i odprowadzić ją do szpitala, poczem posterunkowy 7 komisarjatu Aleksy Leszczyński udał się na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy, opatrując mu twarz.

Smutne święta

będą mieli tego roku bezrobotni.

ŁÓDŹ, 31 marca.

Znajdujemy się w obliczu świąt wielkanocnych... We wszystkich domach, począwszy od wytwornego salonu, a skończywszy na ubogiej izdebce, wrą energiczne przygotowania.

A więc „generalne sprzątanie", zakupy....

Na stołach pojawią się szynki i inne go rodzaju smakołyki, na które przeciętny śmiertelnik jak urzędnik lub robotnik w dzień powszedni pozwolić sobie nie mogą...

Nie wszędzie jednak będzie wesoło..

Obok ludzi zamożnych żyje w Łodzi kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, dla których święta nie będą dniem radości i wesela.

Ciężka walka o byt i chleb codzienny przesłania im całkowicie horyzont. Człowiek głodny nie może się weselić, a tych głodnych ludzi jest w Łodzi bardzo wiele.

Tak więc większość mieszkańców naszego grodu niezbyt wesoło spędzi nadchodzące święta.

JUBILEUSZ.

W czasie obchodu 50-letniego jubileuszu pewnego wysokiego urzędnika, pewien z jego podwładnych, wygłosił następujące przemówienie: „W starożytnej Grecji istniała legenda, że przeznaczenie mężczyzny od tego zależy, gdzie go muza w dniu narodzin ucałuje. Mówiono tedy, eż poetę całuje muza w czoło, śpiewaka — w usta, rzeźbiarza — w rękę, a gdzież pana, czcigodny panie jubilacie ucałowała muza, żeś przez lat 50 siedział na tym oto fotelu"...

Tajemnicze trzy postacie.

Dwie z nich napadają na spokojnego przechodnia

ŁÓDŹ, 31 marca.

Wczoraj późnym wieczorem, pan Adam Szykier, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 52, wracał ulicą Pomorską do domu.

Godzina była prawie pierwsza, a na ulicy nie było wprost żywej duszy.

Kiedy p. Szykier znalazł się obok domu nr. 79, zauważył w bramie jakieś trzy postacie — dwuch mężczyzn i kobietę w chustce na głowie.

Wiedziony ciekawością, przystanął.

Nagle jeden z mężczyzn zbliżył się do niego i ordynarnie zażądał, by się oddalił.

Kiedy p. Sz. zwrócił mu uwagę, żeby się delikatniej odzywał, nieznajomy uderzył go w twarz.

P. Szykier oddał cios laską, lecz w tej samej chwili z bramy wybiegł drugi mężczyzna i wespół z kolegą zaczęli niemiłosiernie okładać p. Sz.

W rezultacie tej bójki p. Sz. otrzymał ciężką ranę prawego policzka, zadaną butelką.

Nieznajomi napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pobity p. Sz. zameldował o wypadku w 5 komisarjacie, gdzie przybyły lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i opatrzył rany.

Ofiary „generalnego sprzątania".

Wypadek 16-letniej panny Adeli.

Łódź, 31 marca.

Okres przedświąteczny, to jest czas kiedy w każdym domu czyni się tak zw. „generalne sprzątanie", obfituje zwykle w znaczną ilość wypadków, zdarzających się przy tem właśnie „sprzątaniu".

Upadki z okien, ze stołów, poparzenia itd., są niemal na porządku dziennym.

Było tak w latach ubiegłych, dzieje się tak i obecnie.

Wczoraj również, gdy 16-letnia Adela Pechwasser, zajęta była sprzątaniem mieszkania, w domu przy ul. Wólczańskiej 37, chcąc zdjąć z sufitu pajęczynę i kurze, weszła na krzesło, nóżka którego była nieco nadłamana, krzesło przechyliło się raptownie i biedna Adela uderzyła głową o gwóźdź wystający ze ściany.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował u poszwankowanej ranę tłuczoną głowy i po udzieleniu jej pomocy, pozostawił na miejscu w stanie osłabionym.

„Związek zawodowy" żebraków działa...

Falangi starców i kalek wyległy starym zwyczajem na ulicę z nastaniem pierwszych dni wiosennych.

Kiedyż nareszcie zakończymy walkę z plagą żebractwa na bruku łódzkim.

Łódź, 31 marca.

Z nastaniem wiosny daje się coraz bardziej odczuwać na bruku łódzkim plaga skoordynowanego żebractwa, które niejednokrotnie wykracza poza ramy zwykłej prośby o wsparcie, przeradzając się w różnego rodzaju metody wyłudzania pieniędzy.

Swego czasu wyszło rozporządzenie, wzbraniające żebrakom uprawiania dokuczliwego dla przechodniów procederu, starcy i kaleki, niemający dachu nad głową mieli otrzymywać wsparcie z wydziału opieki społecznej, kwestja ta jednak załatwiona została teoretycznie, nie mając w życiu żadnego zastosowania praktycznego.

Nie zmniejszyła się bowiem liczba żebraków na ulicach, na każdym niemal rogu, wyłączając ulicę Piotrkowską, spotkać można kobietę z niemowlęciem na ręku lub starca z wyciągniętą dłonią.

Nie będzie to dla nikogo przypuszczam nowością skoro powiem, że żebracy w Łodzi mają swoją spoistą organizację, która w ramach zakonspirowanych możności czuwa nad interesem swych członków i posiada ściśle opracowany statut, przestrzegany pilnie przez wszystkich żebraków.

Statut ten określa rolę każdego członka organizacji, wyznacza mu teren pracy i nie dając żadnych praw, nakłada nań pewne obowiązki, które muszą być wykonane pod karą wykluczenia ze związku, co pociąga za sobą szykany ze strony wiernych organizacji członków.

Taki „wyklęty" żebrak narażony jest na pobicie przez swych kolegów, którzy wyganiają go zewsząd, nie pozwalając mu „uczciwie pracować".

O karności i spoistości organizacji dowodzi fakt, jaki miał miejsce w Łodzi przed niedawnym czasem, gdy podano do wiadomości publicznej rozporządzenie o skasowaniu zawodowego żebractwa.

Byliśmy wówczas świadkami oryginalnego i jedynego w swym rodzaju pochodu starców, kalek i żebraków różnej płci i różnego wieku.

Manifestanci żądali większych zapomóg od magistratu, który pertraktował z żebrakami tak samo jak z innymi przedstawicielami zalegalizowanych związków.

Nawiasem mówiąc organizacja żebraków nic wówczas nie zyskała, ale sam fakt manifestacji wykazuje, że mamy do czynienia z pewną „klasą społeczną" bodaj - że najbardziej upośledzoną.

Stan rzeczy, jaki wytworzył się obecnie nie zasługuje na specjalną pochwałę.

Plaga żebractwa panoszy się w dalszym ciągu, nie zważając na rozporządzenie, zabraniające żebrakom wałęsania się po ulicach i napastowania przechodniów na rogach.

W miarę postępu czasu ulegają również zmianom tricki i metody żebraków którzy prośbą w dzisiejszych ciężkich czasach nic nie mogą wskórać.

Na kaliskim dworcu naprzykład od pewnego czasu uprawia proceder wyłudzania pieniędzy pewna młoda kobieta z dziecięciem na ręku.

Podchodzi ona do każdego z prośbą błagalną o ofiarowanie jej 50 groszy, gdyż akurat tyle brakuje jej na bilet, wskutek czego nie może wrócić do domu.

Oczywiście, że jest to tylko zręczny sposób „nabierania gości", gdyż kobieta owa po otrzymaniu pieniędzy nigdy biletu nie kupuje lecz zwraca się z tą samą prośbą do innych osób licząc na spółczucie i litość.

Należałoby nareszcie raz już z tem skończyć.

Nie jest to rzeczą tak trudną, ażeby nie można było dać sobie rady z żebrakami — trzeba tylko postarać się o zastosowanie w życiu postanowień teoretycznych.

—ab—



Zawsze w humorze.

W kilka dni przed śmiercią znakomitego poety niemieckiego Henryka Heinego, odwiedził go w Paryżu jeden z jego przyjaciel. Gdy wszedł do pokoju chorego, dwie pielęgniarki przenosiły go do łóżka.

„Jak ci się wiedzie Henryku? — zapytał przybyły. „Cudownie" odpowiedział Heine, jak widzisz, damy ciągle jeszcze mnie noszą na rękach".

Dwaj bracia.

Krystjan Bach, brat słynnego kompozytora Sebastjana Bacha, był również muzykiem. Komponował on łatwo i prędko, tak że dało to mu możność prowadzenia nietylko wystawnego, ale i lekkomyślnego trybu życia. Gdy mu zwrócono uwagę na tę lekkomyślność, przeciwstawiając mu poważne brata odpowiedział:

— Między mną a bratem jest ta różnica, że ja komponuję, żeby żyć, a on żyje, żeby komponować.

Towarzystwo Voltaire'a.

Markiza du Statelet gościła w murach zamku swego w Lotaryngji, w latach 1736—1739 znakomitego filozofa i poetę francuskiego Voltaire'a.

Miejsce to stało się oczywiście punktem zbornym wszystkich znakomitości i sław ówczesnych, oraz wielu ludzi, którzy przez ciekawość chcieli poznać tego wielkiego człowieka.

Pewnego dnia z rana, markiza, która sama zajmowała się gospodarstwem, przez okno swej sypialni zawołała do przechodzącego parobka:

— Nie zapomnij o prosiętach i przyprowadź świnię. Słowa te słyszał młody szambelan, który wówczas bawił w zamku markizy.

Gdy po obiedzie goście zebrali się w salonie i Voltaire na boku rozmawiał z markizą, zbliżył się do nich szambelan z zapytaniem:

— Czy już przyprowadzono świnię, pani markizo? — zapytał filuternie się uśmiechając.

— Jakto, czy nie widział ich pan wszystkich przy obiedzie, odpowiedział Voltaire.



Cuda nauki.

W ostatnich czasach nauka czyni postępy z tak zawrotną szybkością, iż dla przeciętnego śmiertelnika nie sposób jest dotrzymać kroku.

Widzimy zdumiewający postęp w dziedzinie medycyny, na polu badań biologicznych, archeologicznych i radjo.

Na czele kroczy medycyna. Oto doktór pittsburski trzymał w swym ręku serce ludzkie, zaszywając w niem dziury.

Dr. Charles Mayo, o międzynarodowej sławie chirurg, w mowie wygłoszonej w Filadelfji powiedział, że „nauka przekroczyła nowy słup graniczny na swej drodze w kierunku ulżenia cierpieniom ludkości" — o ile okaże się prawdą, że uczony niemiecki Waserman znalazł sposób, umożliwiający wykrycie w organiźmie ludzkim zarazków raka, zanim dojrzeje on do tego stopnia, że zaatakuje ten organizm.

Przepowiednie Juljusza Vernego były uważane za obrazy fantazji, wiele z nich jednak stało się już faktem dokonanym.

Niezwykłe zwierzęta, które on opisywał, a które miały zamieszkiwać na dnie morza, nie są tak niezwykłemi, jak te, które ostatnio dr. William Beebe w czasie swej ekspedycji na morze Sargaso odkrył.

Znalazł on tam takie potwory, jak ryby pokryte długiemi włosami, inne z oczyma, które zaopiniaja się na kształt peryskopu, inne znów, które przy pływaniu posługują się rękami, a nie pletwami.

Nie mniej doniosłych odkryć dokonano w dziedzinie archeologji.

Profesor Raymond Dart odkrył nowy gatunek człowieka w kraju Bechnan w Afryce; archeologowie z uniwersytetu Harvard znaleźli w Egipcie grobowiec innego znów władcy Egiptu, który żył w przybliżeniu na 3,700 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Wreszcie w stanie Nevada odkryto ruiny wielkiego miasta, które było w stanie kwitnącym przynajmniej na 10 tysięcy lat przed naszą erą.

Dwóch lotników armji Stanów Zjednoczonych w Dayton, Ohio, — lecąc w odległości pięć mil jeden od drugiego w różnych kierunkach i z szybkością 125 mil na godzinę, rozmawiali ze sobą swobodnie na wysokości kilku tysięcy stóp.

Można te odkrycia, wynalazki, zdobycze uważać narazie tylko za pewnego rodzaju nowości, mają one jednak wielkie znaczenie dla przyszłych pokoleń.

Znalezienie nowego gatunku człowieka rzuca światło na zwyczaje naszych przodków.

Nowe rodzaje pożywienia, roślin, zwierząt zwiększa i rozmaitość pożywienia, a przyczynią się do zmniejszenia cierpień w przyszłości dla naszych wnuków i prawnuków.

Tak więc nauka w szybkim tempie kroczy naprzód, daje nam nowości, wygody, postęp — wprawia wszystkich w zdumienie, nie mniej jednak powiększa dobrobyt materjalny.

Ogarniamy coraz szersze horyzonty życia, wchodzimy powoli ale bezustannie w nowe dziedziny odkryć i wynalazków.

Nawet na polu gospodarstwa domowego spotykamy się z nowemi sposobami, które upraszczają znakomicie procedurę pozbywania się kłopotów, związanych z higjeną życia codziennego.

Wiadomo naprzykład, że niektóre gospodynie bardzo często wietrzą na balkonach pościel, palta i suknie z czem nie mało mają kłopotu, gdy wszystko trzeba trzepać, potem posypać naftaliną i powiesić w szafie.

Obecnie mamy jednak nowy sposób który kłopoty te usuwa radykalnie.

Sąd skazał Franciszka Poranka na 8 dni aresztu za kradzież palta z balkonu.

Juris.

Wojna o papierosy wybuchła w sądownictwie jugosłowiańskiem.

Prezes sądu w Sarajewie wydał rozporządzenie, wzbraniające urzędnikom oraz sędziom palenia tytoniu oraz picia kawy w budynku sądowym.

Rozporządzenie to wywołało niezwykłe oburzenie i spowodowało demonstrację urzędniczek i urzędników przeciw prezesowi.

Do demonstracji dołączyły się tłumy ludności i pomaszerowały przed mieszkanie prezesa, wznosząc okrzyki:

— Precz z kacykiem!

— Niech żyje czarna kawa! Wiwat panierosy.

Prezes sądu usprawiedliwił się w dziennikach, twierdząc, iż w sądach jemu podległych urzędnicy tracą za wiele czasu na czynności, nie mające nic wspólnego z wymierzaniem sprawiedliwości.

Duchy i komorne.

Spirytystka niemiecka nie płaci rachunków, grożąc śmiercią.

W Manheimie skazano na grzywnę 50 mk. zł. znaną tamtejszą spirytystkę, Eleonorę Hülle za teroryzowanie rzekomemi czarami.

Spirytystka rzucała bowiem na ludzi „uroki" i wprowadzała ich w ten sposób w depresję psychiczną.

Właścicielce domu, w którym mieszkała, zagroziła nagłą śmiercią, jeśli podwyższy jej komorne.

Kamieniczniczka tak przelękła się groźby, iż nietylko nie podwyższyła komornego, ale przestała upominać się o pieniądze.

Podobnych sposobów używała czarodziejka w stosunku do kupców jeśli domagali się zapłacenia rachunków i t. p.

—::—

Mąż rzucił żonę i uciekł z teściową.

Taki zadziwiający wypadek zdarzył się w Wimbledon, w Anglji.

Ojciec rodziny stanął przed sądem, oskarżony o porzucenie i pozostawienie bez środków do życia żony i dzieci. Zakochał się on w swej teściowej, z którą uciekł do innego miasta.

Sprawy takie są bardzo surowo karane w Anglji i niewiernego męża skazano na kilka miesięcy więzienia.

Samotna kobieta na odludnej wyspie.

Romantyczny finał romantycznego życia.

Bezdenne otchłanie oceanu pochłonęły tajemniczą pustelniczkę.

Na odległych północnych kresach Norwegji, nad brzegiem morza Północnego żyje mnóstwo rybaków.

Kraj ten — to ich królestwo, w którem pędzą swój żywot

w wiecznej walce z żywiołem,

i w zmaganiu się z przemożnemi siłami srogiej, mroźnej przyrody.

W owej śnieżnej krainie

stoi samotna latarnia morska.

Jest to najdalej na północ wystawiona wieża sygnałowa dla nielicznych w tej okolicy lodowatego oceanu okrętów.

Oprócz swego położenia, latarnia ta słynie jeszcze z tych powodów, że związana z nią jest

romantyczna historja,

osnuta na tle wydarzeń prawdziwych.

Wiosną, roku 1630, nieoczekiwanie ukazał się w pobliżu brzegów północnych Norwegji

wojenny okręt duński,

który przywiózł gubernatorowi tego okręgu

własnoręczny list króla duńskiego.

Wówczas Norwegja i Danja stanowiły jedno państwo.

W liście tym król zawiadamiał gubernatora, że przekazuje mu

kobietę, skazaną na śmierć,

która dzięki wstawiennictwu znakomitych osobistości została ułaskawiona, i od tej pory musi żyć na małej wysepce położonej na najbardziej północnym cyplu.

Wygnana niewiasta

winna umrzeć dla świata

i żyć w najsroższej samotności.

Tajemnicza dama, której pozostawiono jej osobisty majątek

mogła urządzić się, jak chciała,

i gubernator obowiązany był pomóc jej w razie potrzeby.

Gdy tylko dom, dla niej przeznaczony zostanie wybudowany,

nie wolno jej będzie wychodzić za próg,

i tylko podczas uroczystych świąt będzie mogła chodzić do pobliskiego kościoła.

Dama owa może zabrać ze sobą służbę, ale wówczas

i służba musi umrzeć dla świata,

i razem z nią przebywać w pustelni.

Tajemnicza dama i jej służba złożyli przysięgę, że nigdy nie wymienią ani nazwiska damy, ani jej tytułu.

Takiej treści był list królewski.

W parę miesięcy później

na odludnej wysepce stanął dom,

pełen komfortu i wygód, możliwych, jak na owe czasy.

Gdzie przebywała do tej pory tajemnicza wygnanka —

było zupełną tajemnicą.

W samotnem swojem schronisku dama owa

żyła przez długie lata bez imienia i nazwiska i bez najmniejszego kontaktu ze światem.

Okoliczni mieszkańcy nazywali ją „damą z Danji", a wysepkę, na której zamieszkiwała przezwali:

„wyspa samotnej kobiety".

Ta nazwa pozostała jedynem wspomnieniem

o tajemniczej damie,

która zresztą pomagała w miarę możności okolicznym mieszkańcom.

Nieznajoma dama

przeżyła na swej wyspie 55 lat,

a mimo to tajemnica, tkóra ją otaczała nie została uchylona.

Pewnego razu dama owa udała się latem podczas świąt do kościoła,

a na powrotnej drodze burza rozszalała na morzu i pochłonęła jej łódź.

Po pewnym czasie fale wyrzuciły na bruk jej odzież..

Od tej pory na odludnej wyspie stoi samotna latarnia morska i oświetla śnieżne i bezbrzeżne przestrzenie.

„Nana" na srebrnym ekranie.

Najnowszy „szlagier" kina francuskiego

wywołał w całym kraju wielkie poruszenie.

Tematy się wyczerpują, a nie dopisuje twórcza fantazja w tej beztwórczej epoce, ciągle i nieśmiertelnie powojennej, w jakiej żyjemy. Kiedy już wyduszono z wyschłej imaginacji fabrykantów sensacji wszystko, co wydusić było można, wówczas t. zw. autorzy kinematograficzni muszą obrabowywać, jedną po drugiej, stare powieści, z owych czasów, któremi nowe prądy gardzą, a jednak, jeśli o prawdziwą twórczość chodzi muszą się do nich po ratunek zwracać.

Obecnie przyszła kolej na Nanę Zoli.

Paryski przedsiębiorca filmu, p. J. Renoir, dokonał przefasowania tak głośnej swego czasu powieści, na użytek teatrów dla głuchoniemych, czyli dla kina, które się również tem zaleca, jak pisze jeden z ostatnich jego gloryfikatorów, że: „nie potrzeba w nim myśleć: (dosłownie). Rzeczywiście trudno o lepszą reklamę, jak na dziś.

Przytem, **co za nieprzebrane źródło dla jak najjaskrawszej erotyki, jak ta naturalistyczna historja prostytutki z czasów upadku drugiego cesarstwa...**

Z tej racji głównie liczyć może Nana na jaknajwiększe powodzenie. Nie potrzeba właściwie nic dodać, tylko pozlepiać ze sobą kilkanaście scen z powieści i dzieło artystyczne gotowe. Myśleć także nie potrzeba.

Reklama zapewnia, że w przeróbce starano się o jaknajwierniejsze zachowanie typu, stylu i nastroju epoki z przed trzech ćwierci wieku, aby dać dokładny obraz czasu. Uszanowano nawet krynolinę, choć zapomniano, że na samym schyłku drugiego cesarstwa, krynoliny już nie noszono. Dość, że Nana, którą od twarza gwiazda filmowa, panna Karolina Hassling, jest w krynolinie, w niej rusza się, żyje, działa, awanturuje się i umiera na scenie kinematograficznej.

Jeszcze więc jedna sensacja dla dzisiejszego widza...

—:o:—

Uniwersytet dla murzynów

zamierza wybudować rząd angielski w Afryce,

by tym sposobem uzyskać wpływ na negrów afrykańskich.

Rząd angielski zamierza w podzwrotnikowej Afryce na Wybrzeżu Złotem wybudować uniwersytet, by tym sposobem uzyskać wpływ na negrów afrykańskich.

Rząd angielski sądzi, że podniesie tą drogą stan cywilizacyjny murzynów i nakłoni ich do przejęcia się wielkiemi zagadnieniami cywilizacyjnemi, jakie obecnie ożywiają umysły ludzkości oświeconej.

Budowę uniwersytetu już rozpoczęto. Gmach znajduje się w Achimocie. Zamianowany jest już rektor wszechnicy, jest nim mianowicie były rektor uniwersytetu na Cejlonie, prof. dr. Frazer.

„Ciało profesorskie" składać się będzie oczywiście w głównej mierze z białych wobec braku odpowiednio kwalifikowanych sił murzyńskich.

Pośrednikiem pomiędzy władzami uniwersytetu, a murzynami będzie zastępca rektora, znany murzyński uczony dr. Kwegir Aggrey. Dr. Aggrey wyjechał już do Afryki. Pochodzi on z plemienia Fantisów, spokrewnionych blisko z Aszantami. Plemię Fantisów żyje na wybrzeżach, uprawiając rybołóstwo i żeglugę.

Dr. Aggrey liczy 51 lat, jest potomkiem starego rodu książęcego murzyńskiego, t. zw. Omanhinów, co znaczy „król ludów". On sam był kanclerzem króla Amohu V. Już w młodości mówił po angielsku i znał trzy języki czewi.

Chodził do szkoły metodystów, poczem uzupełnił studja w uniwersytecie Livingstona w Salisburgu, w północnej Karolinie. Później studjował w sławnym uniwersytecie Columbia, w Nowym Jorku, gdzie uzyskał tytuł doktora.

Został docentem w uniwersytecie Livingstona, gdzie wykładał psychologję, filozofję i literaturę. Kamień węgielny uniwersytetu położył książę Walji w ciągu swej podróży naokoło świata.

METEORY ZE ZŁOTEM I PLATYNĄ.

W gminie Lubarskiej, w Rosji, spadł na ziemię dość wielki, błyszczący meteoryt, który swym niezwykłym wyglądem obudził zainteresowanie władz miejscowych.

Meteoryt przesłano do analizy do Żytomierza, gdzie ustalono, iż zawiera on cząstki złota i platyny.

W podziemiach Starego Miasta

Stefan Brzeg.

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

5)

Antek szybkiemi skokami przesadzał po parę schodów naraz i z bijącem sercem zatrzymał się przed drzwiami na pierwszem piętrze.

Próbował patrzeć przez dziurkę od klucza, ale dostrzegł tylko wąskie pasmo światła wewnątrz i brzeg szafy kuchennej. Przyłożył ucho do drzwi. Doleciały go odgłosy kroków i melodyjne pośpiewywanie. Poznał po głosie daw ną Zośkę. Antka ogarnął zapał, który towarzyszył mu zawsze przy pracy i wnet poczuł dreszczyk żywego zainteresowania.

Zaskrobotał paznogciem w drzwi, naśladując chrobotanie mymszy.

Przeszło kilka chwil w oczekiwaniu.

Wreszcie, zastukał nieśmiało we futrynę. Dzwi otworzyły się i wyjrzała głowa dziewczyny.

— Zośka, psst! — szepnął Antek, kładąc palec na ustach. Skinął rozkazująco, aby wyszła do niego na schody.

— Antek! Skąd się bierzesz, chłopaku?! — wykrzyknęła ze zdziwieniem dziewczyna. — Właź-że prędzej, odmieńcze jeden, niech cię zobaczę!

Antek pytająco spojrzał na jej rozradowaną, uśmiechniętą twarz.

— Niema nikogo w domu, uprzedziła go Zośka, sama tylko jestem, jak mnie widzisz. Aleześ sobie przypomniał Zośkę, no, no!

— Niema nikogo? To ci klawo! — rzekł Antek, a nie dziwuj się, że pamiętam o tobie, boś mi się spodobała nie pierwsza, ale ostatnia. Fajna dziewucha byłaś zawsze, tylkoś teraz opuściła się jakoś... Et, Zośka, tak się nie godzi...

— Co tam gadać, Antek... Powiedz mi lepiej, jakie życie masz teraz na Bałutach? Co nasi porabiają? Gdzie jest Franek?

Antek pokręcił głową. Nie chciał powiedzieć dziewczynie, że Franka już sprzątnęli, bo jeszczeby mu się rozbeczała i cały interes poszedłby do djabła.

— Pies go wie... Szwenda się po knajpach, łajdaczy się... Już go tam nie chcę znać — mruknął.

— A co ty porabiasz, Antek?

— Ano, nic. Klepskie czasy, o robotę trudno...

— Niby o jaką robotę, doliniarską?

— Et, syknął Antek, dawno już nie kradłem, co mi tam! Za uczciwą pracą się oglądam. Myślałem, że przy kanalizacji co się przytrafi... Trudno...

— Na porządnego człowieka się kierujesz, bardzo ci się chwali, rzekła wesoło Zośka, ale skapuciniałeś przez to, po prawdzie mówiąc!

Wyjęła z szafy kiełbasę z chlebem i dała Antkowi.

— Masz tu, biedaczyno, posil się... Zaraz ci herbatę zaparzę i cukier przyniosę; migiem wesołości nabierzesz!

— Dziękuję ci, Zośka, ale nie na to przyszedłem do ciebie...

— Antek, frajerze, nie masz życzenia na posiłek? Coś taki markotny?

— Widzisz, Zośka, chcę cię zabrać ze sobą. Tak jest. Na dole czeka tu nasz przyjaciel, żebyśmy się w trójkę wybrali... A, tak sobie, na kieliszek czystej, zakrapianej... Jak to dawniej było... Jazda, dziewucho, idziemy!

Pochwycił ją przez pół i mocno przycisnął do siebie. Zośka nie opierała się. Pozwoliła wyściskać się i wycisnąć całusa na policzku.

— A kto czeka na dole? — spytała.

— Jędrek Tomczak. — Kalosz, znasz go przecież... Zabieraj się z nami piorunem, no! Pójdziemy, pobawimy się. Dobra jest?

Zośce wydało się podejrzanem, że Antek naraz nabrał tupetu i humoru. Znała go zbyt dobrze i wiedziała, do czego zmierza.

— Nie pójdę, odparła, idźcie sami. Zaraz moi państwo przyjdą.

— Nie cygań, Zośka, rzekł Antek rozglądając się dokoła. A jak nie chcesz iść, to sobie siedź przy garnkach. Czekaj, pójdę tylko zobaczyć, jak twoi gospodarze mieszkają.

Szybkim krokiem przeszedł korytarzyk i otworzył drzwi do pokoju.

— Fi! — gwizdnął — pierwsza klasa! Wszystko się świeci od srebra...

Zośka próbowała go odciągnąć z powrotem za rękaw, ale Antek podszedł do kredensu i z lubością oglądał błyszczące lichtarze i kryształy.

Pokręcił nosem, jak znawca, opukał i obejrzał ze wszystkich stron każdy przedmiot, a wreszcie wyjął z kieszeni pęczek kluczy.

— Zamknięte, rzekł, to nic, to się otworzy... Ze spokojem jął majstrować w zamku.

— Antoś, co ty robisz, Antoś, krzyknęła z rozpaczą dziewczyna, przecież mnie gubisz, przecież mnie do ciupy za ciebie wsadzą... Antoś, zmiłuj się, łobuzie... Uciekaj stąd... Wynoś się!...

Antek nie wiele jednak zważał na słowami swej dawnej przyjaciółki. Uśmiechnął się tylko i odrzekł: :

— Zabierzesz się razem z nami i frajda skończona. Nie pyskuj dużo, bo ci język uschnie. Odwal się, Zocha, bo mi przeszkadzasz.

Parę kluczyków jednak nie pasowało. Antek zaklął ze złości. Drażnił go jeszcze bardziej płacz dziewczyny, która szamotała się i utrudniała mu pracę.

Nagle do uszu ich dobiegł szmer w przedpokoju i zgrzyt klucza we frontowych drzwiach. (D. c. n.)

Piąta lista zdobywców premji

piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

P. Bludnik Wacław (Sosnowa 13) zdobył 50 kilo mąki.

50 kilo mąki.

1. Bludnik Wacław, Sosnowa 13.

Po 10 kilo cukru.

2. Marczewska Helena, Aleksandrowska 64.
3. Wrońska Michalina, Sucha 5.

Po 3 kilo mąki.

4. Skalski Henryś, Radwańska 9.
5. Wojciechowska Marja, Przejazd 38.
6. Tokarska Józefa, Żeromskiego nr. 63.
7. Lisowski Ludwik, Napiórkowskiego 58.
8. Pomykalski Józef, Gopłańska 21.
9. Sztejman Alfred, Kilińskiego 63.
10. Pach Katarzyna, Rzgowska 13.
11. Wizner Elżbieta, Stara Rucka 18 Ruda Pabjanicka.
12. Sanojcówna Iza, Pabjanicka Szosa 46.
13. Rudnicki Mieczysław, Szkolna nr. 10.
14. Wksberżanka Bela, Aleksandrowska 16.
15. Biernaciak Bolesław, Spacerowa 13, Bałuty.
16. Pawelski Franciszek, Juljusza 28
17. Fryderyk Gerargd, Fabryczna 2.
18. Rybarczyk Regina, Lipowa 14.
19. Szlkówna Helena, Wrocławska nr. 26.
20. Durka Helena, Nowo Zarzewska 71.
21. Szymański Bronisław, Czerwona.
22. Wisławska Marychna, Piotrkowska 200.
23. Brzeziński Jan, Sikawska 5.
24. Mikołajczy Józef, Przędzalniana nr. 93.
25. Ciesielski Stanisław, Drewnowska 83.
26. Witaszewska Marja, Kościuszki nr. 4.
27. Szymański Piotr, Jasna 8, Radogoszcz.
28. Laskowski Zygmunt, Jasna 3.
29. Lutrosińska Janina, Przędzalniana 68.
30. Niewiadomski Władysław, Wysoka 27.
31. Sobolewska Balbina, Targowa 24
32. Jeziorski Feliks, Dąbrowska 45.
33. Jagiełło Stanisława, Rokicińska 104.
34. Supierz Apolonja, Gdańska 23.
35. Malinowska Józefa, Wólczańska 125.
36. Orzechowski Józef, Franciszkańska 29.
37. Bronowska Alicja, Juljusza 22.
38. Nawrot Walerja, Dąbrowska 38.
39. Dollwa Donat, Radwańska 42.
40. Skemska Stefanja, Nowo Zarzewska 10.
41. Kołodziejczyk Helena, Wysoka nr. 15.
42. Sagan Henryk, Ogrodowa 24.
43. Wolska Rozalja, Piotrkowska 23
44. Krenc Julja, Słowiańska 14.
45. Konarzewski Wojciech, Bałucki Rynek 10.
46. Przybylski Roman, Lutomierska 40.
47. Kuske Karol, Kilińskiego 252.
48. Filipczakówna Helena, Szosa Pabjanicka 38.
49. Wieczorek Tadeusz, Lipowa 19.
50. Piekarek Kazimiera, 28 p. strz. kan. 22.
51. Marychna Kiwała, Młynarska 4.
52. Łepczykówna Geniusia, Nawrot nr. 59.
53. Gaszczyńska Marjanna, Franciszkańska 11.

Po 3 kilo cukru.

54. Burhard Zygmunt, Rokicińska 47
55. Kozłowska Stefanja, Nowo Pabjanicka 21.
56. Naj Erika, Kątna 50.
57. Zieliński Kazimierz, Lutomierska 40.
58. Wo! Henryk, Gdańska 27.
59. Werner Agnieszka, Rzgowska 68 Po 3 kilo cukru.
60. Banasiak Sabina, Złota 8.
61. Kaprowski Józef, Konstantynowska 12.
62. Witczak Marja, Grabowa 33.
63. Olszczyk Józefa, Kościuszki 21.
64. Myszkowska Helena, Franciszkańska 58.
65. Jóźwiak Franciszka, Rokicińska 11.

Lekier Otto, Hypoteczna 23.

67. Rotbardt Hersz, Piramowicza 11
68. Graczyk Jan, Myśliwska 25.
69. Różański Piotr, Narutowicza 23.
70. Jungowska Marja, 28 p. strz. kaniowskich 51.
71. Bobka Romualda, Kopernika 43.
72. Gadzalińska Jadwiga, Główna 58
73. Maj Józef, Rokicińska 100.
74. Kryszkowska Marja, Konstantynowska 52.
75. Wagenbichler Władysław, Pluto nowy 31 p. strz. kan.
76. Kudra Franciszek, Szosa Pabjanicka 33.
77. Ciółkowska Marja, Wawelska 14
78. Ciorkiewicz Antonina, Marysińska 25.
79. Pajewska Józefa, Konstantynowska 55.
80. Wilczyński Józef, Nawrot 2.
81. Zarzycki Mieczysław, Główna nr. 51.
82. Szor Władysław, Sierżant 28 p. strz. kan.
83. Szymkiewicz Zdzisław, Nowo Lutomierska 17,
84. Zamrzycki Ignacy, Spacerowa nr. 14.
85. Osmólska Stanisława, Rybna 5.
86. Janowska Janina, Lubelska 12.
87. Affelbówna Eugenja, Wólczańska 252.
88. Strzelecka Janina, Zamenhofa 13
89. Rychter Alfred, Nowo Marysińska 2.
90. Grzybowska Kamila, Zakątna 79
91. Krajewska Władysława, Narutowicza 11.
92. Mireński Jan, Cegielniana 84.
93. Operowicz Jan, Księży Młyn 3.
94. Woszczyk Eugenja, Kilińskiego nr. 60.
95. Polanowski Tadeusz, Piotrkowska 216.
96. Nowakowska Marja, Wiznera 18
97. Witkowska Małgorzata, Zgierska 99.
98. Pągowski Leopold, Zawiszy 9. Bałuty.
99. Kubiak Ewa, Waryńskiego 9.
100. Rudolf Fintz, Abramowskiego nr. 38.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą łaskawie pokwitować się do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 9 wieczorem zdobywcy premji ze wszystkich list 1 — 16.



Kłótnia wśród przyjaciół.

Zaostrzenie się międzynarodowych stosunków sportowych. — Bojkot Austrji przez Włochy. — Gdzie odbędzie się przyszły kongres „Fify"?.

Nie przyniesie on nam nic dobrego, gdyż „wiedzą sąsiedzi, jak który siedzi".

Jeżeli poróżnią się niedawni wrogowie względnie ludzie pod każdym względem zdala od siebie stojący, których do chwili poróżnienia się nic, albo bardzo mało wspólnych interesów łączyło, wtedy kłótnia jest daleko lżejszą w skutkach i łatwą do zażegnania. Gorzej natomiast jest, jeżeli na ścieżce wojennej spotkają się wczorajsi lub onegdajsi przyjaciele.

Tu już pojednanie, o ile ono nastąpi, nie będzie nigdy szczere i żaden z podobnych „przyjaciół" nie jest pewny dnia, ani godziny, bo nie wie, którą z okresu przyjaźni wiadomych sprawek, dany przyjaciel przeciwko niemu wytoczy na forum publiczne, jako argument.

Do grona najintymniejszych przyjaciół i wielbicieli sportowych należeli do niedawna jeszcze: Węgrzy, Austrja, Szwajcarja, Włochy i Czechosłowacja, a dawniej jeszcze do tej grupy należały i Niemcy. Lecz jak wszystko na świecie ma swój, mniejsza o to miły, lub przykry koniec, tak samo i w grupę niedawnych przyjaciół, obecnie jakby kto kij włożył. Niesnaski powstają tam jedna za drugą, a co najważniejsze, że prześcigają się one wprost nie czekając na załatwienie poprzednich.

I tak, Niemcy bojkotują profesjonalów kontynentalnych, kokietując w niezwykle czuły sposób profesjonalów zamorskich, a przedewszystkiem angików jakgdyby kąpiele morskie i podróże oceaniczne czyniły ten profesjonalizm czystszym. Fakt ten grozi wprost ruiną austrjackiej i czeskiej piłce nożnej, obliczonej w trzech czwartych na eksport.

Toczące się obrady nad ratowaniem amatorstwa, skupiły znowu przy stole niezgody, najszczerszych przyjaciół, którzy zaledwie przed pół rokiem kartele przyjaźni zawarli i podpisali. Biegunowo przeciwnemi były zapatrywania na t. zw. zakapturzony profesjonalizm: Włoch, Węgier, Szwajcarji i Austrji. — Ta ostatnia, reprezentowana przez swego wytrawnego dyplomatę sportowego, który przewidział że gdy wnioski trzech poprzednich zostaną przyjęte, to kalkulacja eksploatacyjna austrjackiej piłki nożnej weźmie w łeb.

I stąd też właśnie wynikł wniosek Austrji, ażeby przyszły kongres „Fify", mający się odbyć w Rzymie, odbył się gdzieindziej. Bowiem p. Meisl wie najlepiej, że pogodne niebo włoskie i gościnność zamożnych włoskich władz piłkarskich, mogą doprowadzić do uchwalenia tak groźnego dla kontynentalnych zawodowców zwrotu zarobków, utraconych z powodu rozgrywania meczów.

Kwestja nie jest jeszcze przesądzona, gdyż „Fifa" do kompetencji której rozstrzygnięcie tej sprawy należy, prośbie Austrji może odmówić i kongres mimo wszystko może się odbyć w Rzymie nie mniej jednak narobił on wiele, brzemiennego w skutki hałasu. Bo oto Włochy na skutek tego wniosku, ogłosiły bojkot Austrji, a maluczko, gdy sprawa pójdzie normalnym torem, w obozie przeciwników bojkotowanej, mogą się znaleźć wszystkie, wymienione powyżej Z.P.N-y.

I co wtedy? Wtedy dla austrjackich zawodwców mogą nastać jeszcze cięższe od teraźniejszych czasy. Grono zwolenników „płatnych amatorów", może się w międzyczasie znacznie powiększyć i t. d. i t. d.

Ael p. Meisl nie w ciemię bity, nie poszedł za głosem swych gorących kolegów związkowych, żądających nieobsyłania kongresu „Fify" w Rzymie i wielu innych rzeczy. Bo p. Meisl wie, że wrazie uchwalenia i wprowadzenia w czyn tych żądań, Austrja mogłaby zostać „na koszu", a prócz tego wie on również, że przeciwnicy Austrji w interesie własnych interesów, które zwłaszcza pod względem amatorstwa nie były, od szeregu lat i nie są obecnie czyste nie będą tak srodzy.

Austrja bowiem, poczytuje sobie za wielką zasługę, złożoną na łonie amatorstwa, przez oczyszczenie go z „zakapturzonych" i może wiele powiedzieć o tych, którzy tego nie uczynili, znając ich najgłębsze tajemnice. A ponieważ, że „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi" i przeciwnicy Austrji, z tą ostatnią muszą się liczyć, pójdą w rezultacie na poważne ustępstwa.

To też niema obawy, jakie uchwały zapadną na najbliższym kongresie „Fify", od którego szczerzy sportowcy oczekują wyciągnięcia ich z bagna korupcji i handlu żywym towarem. Możemy być więc pewni, że sport pójdzie swoją drogą, a interesy swoją.

Fr. Romanek.

Oficjalne zaproszenie łódzkich bokserów

na 6-dniowe zawody pięściarskie.

Odnośnie podanej przez nas sensacyjnej wiadomości, o 6-dniowych zawodach bokserskich w Warszawie, z udziałem pięściarzy: paryskich, gdańskich, łódzkich, poznańskich i górnośląskich, dowiaduje się nasz współpracownik, iż łódzki okręgowy związek bokserskich, otrzymał już w dniu wczorajszym oficjalne pismo o tych zawodach.



Ciekawy moment z wyścigów na motocyklach w Treptowie (pod Wiedniem). Zwyciężcą został Freia Stell-brink (przy barjerze(.

W Łodzi odbędą się zawody
POLSKA-ESTONJA.

Kraków, 30 marca. Jak się dowiadujemy, Polski Związek Piłki Nożnej projektuje obfity tegoroczny sezon międzynarodowych meczów, i tak przewiduje się następujące spotkania: z Czechosłowacją z początkiem czerwca (6) w Warszawie, z Estonją w Łodzi około 20 czerwca, ze Szwecją i Norwegją w pierwszej połowie lipca poza granicami Polski, z Finlandją z końcem sierpnia w Poznaniu, z Turcją w dniu 12 września we Lwowie (definitywnie umowa zawarta), z Węgrami z końcem września w Budapeszcie, oraz z Jugosławją w październiku w Zagrzebiu.

Jak z powyższego wynika, program międzynarodowych spotkań jest w tym roku bardzo obfity.

—:o:—

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Wiedeń, 30 marca. Vienna — Hakoah 5:4 (3:1), Amatorzy—Sportklub 1:0, Rudolfshuegel — FAC. 4:2 (2:0), Sparta (Praga) — WAC 3:2 (1:1).

Praga, 30 marca. Victoria Žižkov — Slavja 3:2 (1:0), Nuselsky — Slavoj Žižkov 1:1, DFC — Vrsovice 4:1 (2:0), Rapid — Cechoslovan 5:2 (1:0).

Bratislava, 30 marca. Nemzeti (Budapeszt) pokonał Ligeti 8:0 (5:0) i Bratislavę 3:0 (1:0).

Budapeszt, 30 marca. MTK pokonał niespodziewanie UTE 4:0.

—:o:—

Drużyny zagraniczne w Polsce.

W czasie świąt wielkanocnych w Krakowie gra Nemzeti (Budapeszt) z Cracovią, w Poznaniu Cechoslovan z Wartą, a na Górnym Śląsku rozegra kilka meczów wiedeńska Admira.

Siła—Hakoah

spotkają się dziś na boisku D.O.K.

W dniu dzisiejszym na boisku D.O.K. IV, odbędzie się spotkanie towarzyskie pomiędzy „Siłą" a „Hakoahem", które obudziło w szerokich kołach sportowych wielkie zainteresowanie.

Drużyna biało-niebieskich, po swem sensacyjnem zwycięstwie nad pierwszo klasowym „Unionem", znajduje się dziś w bardzo dobrej formie, to też wynik spotkania jest bardzo trudny do przewidzenia.

„Cross-conntry" — Ł. K. S. w poniedziałek..

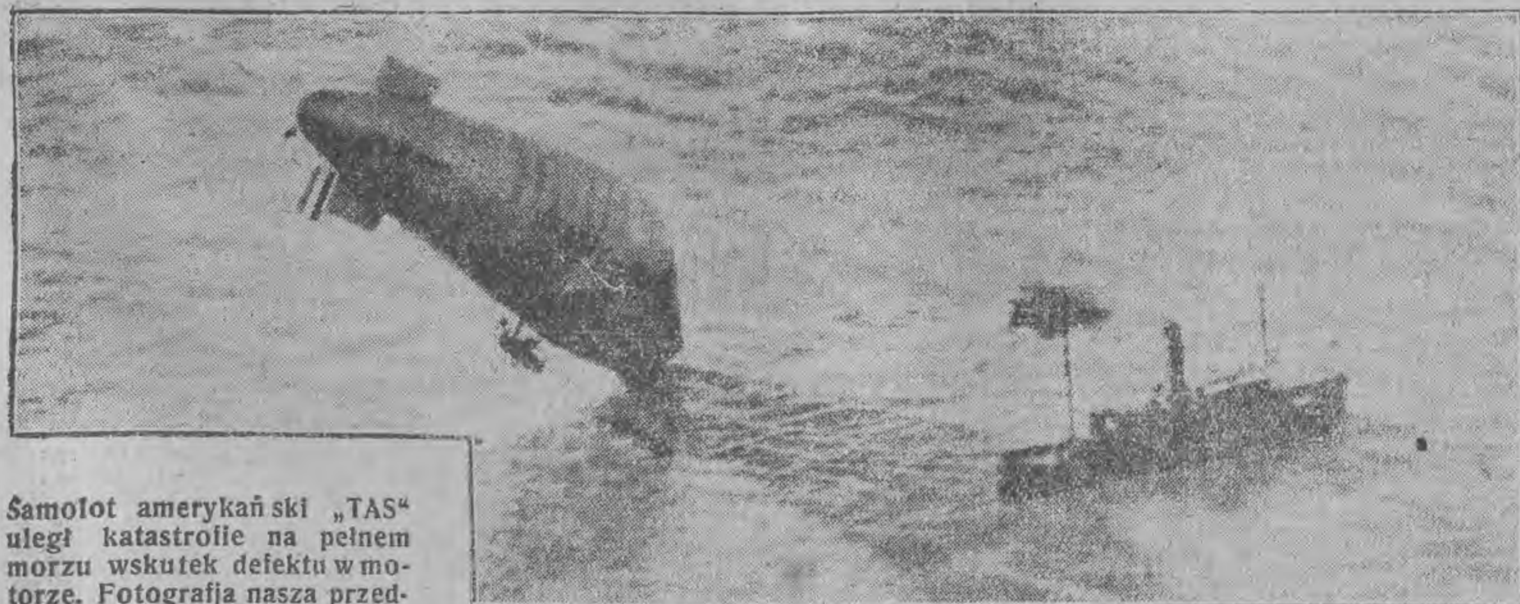
Bieg naprzełaj, organizowany staraniem sekcji lekko-atletycznej Ł.K.S-u, odbędzie się w drugi dzień świąt, t. j. w poniedziałek.

Wieliszek gra ostatecznie

w barwach klubu Turystów.

Jak się dowiaduje współpracownik naszego pisma, klub Turystów otrzymał potwierdzenie zgłoszenia b. gracza Ł.T.S.G. — Wieliszka dla barw fioletowych.

Wieliszek ostatecznie został uznany graczem klubu Turystów, mimo zakulisowych machinacji Ł.T.S.G. i będzie już w nadchodzącą niedzielę brał udział w świątecznym turnieju „siódemkowym".



Samolot amerykański „TAS" uległ katastrofie na pełnem morzu wskutek defektu w motorze. Fotografja nasza przedstawia napowietrzny statek w najkrytyczniejszej chwili, gdy znajdujący się w pobliżu parowiec, stara się przyjść z pomocą pilotowi.



Rewolwer w ręku 13-l. ucznia.

Usiłował zastrzelić swą korepetytorkę,

W czasie szamotania się jednak kula rewolwerowa przecięła jego młode życie.

Lwów, 30 marca.

W domu przy ul. Rutowskiego 23, wydarzył się wczoraj w południe tragiczny wypadek, którego wyświetleniem zajmą się organa policyjne.

W domu tym mieszka p. Kochanowska, wdowa po podpułkowniku wraz z 13-letnim jedynakiem Wiktorem, uczuczniem III kl. gimnazjum.

Ponieważ nauka młodemu Wiktorowi szła nieszczególnie, więc matka przyjęła mu korepetytorkę w osobie panny Aleksandry E.

Wczoraj w południe panna E. przybyła na lekcję. W toku wypytywania swego pupilka zauważyła nauczycielka, że ten stojąc za stolikiem,

jedną rękę trzymał ukrytą pod stołem.

Fakt ten ją zastanowił, wobec czego za pytała go, dlaczego ukrywa rękę. W odpowiedzi chłopak rękę podniósł i w tej chwili

nauczycielka ujrzała skierowany ku sobie rewolwer, oraz usłyszała następujące słowa:

— Niech mnie pani nie męczy, bo panią zastrzelę.

Mimo śmiertelnego przerażenia, nauczycielka w dalszym ciągu prowadziła lekcję, równocześnie jednak skupiła swą uwagę w tym kierunku,

by wychowankowi swemu odebrać broń

W pewnym momencie wstała z krzesła i poczęła się przechadzać po pokoju, poczem przyskoczyła do chłopca i chwyciła go za rękę, usiłując broń mu odebrać. W tej samej chwili jednak

padł strzał

i Wiktor Kochanowski z przestrzeloną skronią padł na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego chłopca do szpitala Św. Zofji, gdzie w niespełna godzinę

chłopiec zmarł.

W chwili strzału matka ś. p. Wiktora znajdowała się w kuchni. Ujrzawszy swego jedynaka leżącego na podłodze w kałuży krwi, dostała silnego ataku nerwowego, tak, że musiano do niej wezwać lekarza.

Policja w czasie przeprowadzania dochodzeń, z powodu jej nerwowego stanu nie mogła ją przesłuchać. Według zeznań nauczycielki zaszedłby tu wypadek samobójstwa

z powodu złego stopnia.

Dotąd jednak nie ustalono definitywnie, czy chłopiec ten strzelił do siebie w chwili ujęcia go za rękę przez nauczycielkę, czy też strzał padł sam podczas szamotania się, a zatem byłby to nieszczęśliwy wypadek.

Również jeszcze nie ustalono,

skąd denat wziął rewolwer.

:o:

Ręka z tamtego świata.

Przodownik policji podał jej papier, na którym napisała kilka tajemniczych zdań.

Do wsi Ochotniki odbywają się formalne pielgrzymki ciekawych.

Sensacyjny wypadek w powiecie radomskim.

„Goniec Częstochowski" podaje wiadomość o sensacyjnym istotnie wypadku jaki zdarzył się we wsi Ochotnik, w powiecie radomskim, i od kilku dni jest przedmiotem żywego zainteresowania w całej okolicy.

We wsi tej zmarł niedawno gospodarz Wawrzyniec Milczarek. — I oto przed kilku dniami, wieczorem, nad zasłanem pierzynami łóżkiem nieboszczyka

pojawiła się naga do łokcia ręka i poczęła stukać w ścianę.

Obecne w mieszkaniu żona nieboszczyka i córka z przerażeniem patrzyły chwilę na niesamowitą rękę, poczem z głośnym krzykiem wybiegły na drogę i zaalarmowały całą wieś Ludzie w jednej chwili zapełnili izdebkę. —

Tajemnicza ręka stukała dalej w ścianę i wszyscy obecni z przerażeniem patrzyli na zjawisko.

Wieść szybko doszła do policji, której przedstawiciele wkroczyli natychmiast na teren dziwnego wypadku. Tajemnicza ręka nie przestawała pukać.

Jeden z przodowników wpadł na pomysł i podał na tekturze papier i ołówek

Ręka schwyciła ołówek i skreśliła biegłym pismem (nieboszczyk był niepiśmienny) następujące słowa:

— Nie lękajcie się! Jestem pokutującym Wawrzyńcem Milczarkiem. Uspokujcie moją żonę i córkę, niech się nie lękają. Prosiłem P. Jezusa, idąc 100 mil na klęczkach, aby pozwolił mi pokazać ludziom rękę, która grzeszyła. Podajcie mi kropidło, wodę święconą, obraz P. Jezusa i N. M. Panny.

Przerażona wdowa przyniosła natychmiast obrazy, które po śmierci męża zdjęła z nad łóżka. Ręka chwyciła je kolejno i zawiesiła na ścianie, poczem schwyciła podane kropidło i umoczywszy je w wodzie święconej, pokropiła zebrany tłum,

Córce nieboszczyka, która zbliżyła się do łóżka, ręka

zrobiła znak krzyża św. na czole

i pogładziła po twarzy. Jeden z obecnych, który chwycił rękę, opowiada, że było to coś zupełnie bezcielesnego, miękkiego i trudnego do określenia.

Wiadomość o tym niesamowitym wypadku zelektryzowała całą okolicę i do Ochotnika odbywają się formalne pielgrzymki ciekawych, tak że wysłano tam policję dla utrzymywania porządku.

Ponieważ rzecz cała nabiera coraz większego rozgłosu, na miejsce udaje się władza wyższa — by przeprowadzić dokładne śledztwo.

Hiszpanka

powala serbów na łoże boleści.

Białogród, 30 marca.

W Sławonji panuje obecnie epidemja choroby, która pod wieloma względami bardzo przypomina, znaną z roku 1918, influenzę (hiszpankę). Jak donoszą pisma, zachorowało w Lublani około 1500 osób. Autorytety lekarskie dopatrują się przyczyn tej choroby w stałych i nagłych zmianach pogody, które w ostatnich czasach są w Sławonji na porządku dziennym. Zdaje się jednak, że nowa epidemja nie jest tak niebezpieczna, jak „influenza hiszpańska", gdyż dotych czas nie zanotowano jeszcze ani jednego wypadku śmierci.

Nadużycia, nadużycia...

Podwójna buchalterja na poczcie przemyskiej

i „kombinacje" z paszą, pozostałą... z czasów okupanckich.

Przemyśl, 30 marca.

W tutejszym głównym urzędzie pocztowo-telegraficznym wykryto nadużycia **w dziale międzymiastowych rozmów telefonicznych.**

Urzędnik M. prowadził „podwójną buchalterję", wystawiając interesantom rachunki z tytułu należytości za rozmowy telefoniczne na wyższe kwoty, podczas gdy do kasy pocztowej przekazywał kwoty niższe, a to na podstawie odpowiednio spreparowanych duplikatów,

różnicę zaś zabierał sobie.

Manipulacje powyższe trwały od dawna. Na ślad ich zaś natrafiono

zupełnie przypadkowo.

Śledztwo przeprowadza komisja, delegowana przez dyrekcję poczt i telegrafów we Lwowie.

Częstochowa, 30 marca.

Specjalna komisja złożona z członków izby kontroli państwowej z Kielc, delegata korpusu kontrolerów z Warszawy oraz miejscowa żandarmerja dokonały **ścisłej rewizji działalności w urzędzie gospodarczym wojskowym w Częstochowie, stwierdzając wyraźne nadużycia w gospodarce.**

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy. Jedna okoliczność wyszła na jaw, mianowicie wydawanie futrażu dla koni w postaci owsa z domieszką starego łubinu,

pozostałego jeszcze po okupantach.

W swoim czasie znaczna ilość tego łubinu została ukryta przed władzami, a wynosiła kilka wagonów. Wiele osób w tej sprawie zostało już aresztowanych; śledztwo prawdopodobnie potrwa kilka miesięcy.

Pomnik dla Sary Bernhard.

Paryż, 30 marca.

Dzienniki dzisiejsze podają wiadomość że w najbliższym czasie miasto Paryż przystąpi do zbudowania pomnika Sary Bernhard.

1 MAJA

przesunięty w Sowietach na 3-go.

Moskwa, 30 marca.

Rząd sowietów postanowił obchodzić w tym roku święto majowe w dniu 3 maja.

Początkowo zamierzano urządzić manifestacje robotnicze w dniu 1 maja, ponieważ jednak w tym dniu przypadają święta wielkiejnocy postanowiono obchód ten przenieść na dzień 3 maja, aby nie wywołać niezadowolenia wśród religijnie nastrojonej części ludności.

Wielka eksplozja w fabryce lwowskiej.

Robotnik z papierosem

wszedł do hali, napełnionej wodorem.

Lwów, 31 marca.

Wczoraj nastąpiła w fabryce przyborów mierniczych Marjana Bobera, przy ul. Tkackiej 31,

wielka eksplozja.

Do hali cynkowej, w której następuje mieszkanie bieli cynkowej z kwasem solnym, wskutek czego wytwarza się **wodór**, stanowiący mieszaninę eksplodującą, wszedł jeden z robotników

z palonym papierosem.

Nastąpiła straszliwa eksplozja, której huk rozległ się szeroko w okolicy. Siła eksplozji była tak wielka, że wszystkie szyby w całej fabryce powylatywały z ram.

Robotnicy tylko dzięki temu, iż wskutek siły wybuchu upadli na ziemię, nie odnieśli uszkodzeń. — Wysokość strat narazie nieustalona.

Dżuma w Brukseli i na Uralu.

Bruksela, 30 marca.

W Brukseli zachorowało na dżumę pięciu robotników, zatrudnionych przy przerabianiu odpadków. Chorych natychmiast izolowano i poczyniono zarządzenia, wykluczające niebezpieczeństwo rozszerzenia się zarazy.

W Aule Bajkadal, guberji uralskiej, wybuchła epidemja dżumy. Jak donosi „Biednota" z dnia 24 marca, zachorowało 16 osób, z których 8 umarło.

Ex-kaizer pragnie podróżować.

Paryż, 30 marca.

„Intransigeant" donosi, że b. cesarz niemiecki Wilhelm zamierza przedsięwziąć podróż do Norwegji w towarzystwie swej rodziny.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim tr. wy na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4 szpalt.) Zagraniczne i zaślubin. po groszy 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 38-43, 36-44 — — — Telefon administracji 2-43. — — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Dziedzina kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.